Rok III. Katowice, Środa dnia 14-go Września 1904 Nr. 211

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
15-go września: Nikodema m.	godz. 5 minut 35	godz. 6 minut 16	15-go września: Budymił.

Bartosz Głowacki.

W piątek obchodzono wielką uroczystość narodową w Tarnobrzegu: odsłonięcie pomnika, który lud polski z groszowych składek wystawił chłopu bohaterowi, co porwał za kosę, aby wymieść zalewających ojczyznę wrogów. Jest to pierwszy pomnik, wystawiony Bartoszowi, i wogóle pierwszy pomnik wystawiony chłopu polskiemu. Dotąd stawiano pomniki królom, wielkim wodzom i politykom, sławnym pisarzom i uczonym, mamy już pomnik szewca-bohatera Kilińskiego; teraz przyszła kolej na skromnego oracza. Lecz nie za pracę koło roli chudoby wznoszą mu pomnik, lecz za ową gorącą miłość ojczyzny, dla której z kosą w ręku poszedł zdobywać moskiewskie armaty. Kiedy przed stu laty rwać się zaczęło państwo polskie, które niby tama potężna chroniło swe ludy, całą Europę i chrześciaństwo przed nawałami wschodu, Tatarami, Turkami i pół azyatycką Moskwą, kiedy dotychczasowi obrońcy, wojsko regularne i szlachta okazały się za słabe dla wstrzymania zalewającej Polskę powodzi moskiewskiej, na głos naczelnika Kościuszki porwało się chłopstwo polskie, aby kosić wrogów. W Bartoszu Głowackim czcimy tych właśnie obrońców matki Ojczyzny, im to stawiamy pomnik w osobie najdzielniejszego, najgorętszego Bartosza.

Niektórzy, mało świadomi historyi naszego narodu, lub z rozmysłem przekręcający prawdę, twierdzą, że lud nie brał udziału w życiu narodowem. Jest-to nieprawda. Z kogóż jak nie z chłopów powstały te hufce polskiego rycerstwa, które za Piastów zbudowały Polskę? Kiedy za czasów Łokietka Czesi zawładnęli Polską, pierwsi chłopi stanęli przy boku tułacza rycerza Łokietka i pomogli mu wymieść wroga. Z kogóż potem składały się te olbrzymie wojska, które pod Grunwaldem starły łeb krzyżackiej hydrze? Z kogóż tworzyły się te nadworne wojska magnatów, które na każde zawołanie szły na boje z wrogami? Na czele piechoty łanowej, z chłopów złożonej, zdobywał Stefan Batory moskiewskie twierdze. A kiedy za króla Jana Kazimierza Szwedzi zalali Polskę, tak że tylko jedna broniła się Częstochowa, chłopi porwali dobrowolnie za siekiery i topory i poszli wyganiać wrogów. I kiedy znów po raz trzeci nad Polską zawisło największe niebezpieczeństwo, kiedy już nastąpiły dwa podziały, chłopi dobrowolnie chwytają za broń spieszyć z pomocą.

Przez cały ciąg dziejów naszego narodu każdy, kto z chłopów w jakikolwiek sposób szedł z pomocą Ojczyznie, zostawał szlachcicem tj. dostawał prawo głosu w sprawach narodowych. To też roiła się Polska od szlachty. Stanowiła ona dziesiątą część narodu. Były całe wsie szlacheckie. A większa część tej szlachty niczem nie różniła się od reszty ludu wiejskiego, tak samo żyła, pracowała i bawiła się jak nie mający indygenatu szlacheckiego chłopi.

W ten sposób w Polsce każdemu otwartą była droga do zabierania głosu w sprawach ogólno-narodowych, a drogą tą były zasługi położone dla dobra całego narodu. Tą drogą chłopi przechodzili licznemi rzeszami w szeregi obywateli państwa. Na tej zasadzie Tadeusz Kościuszko uwalniał na zawsze od wszelkich powinności pańszczyźnianych tych, którzy szli bronić Ojczyzny, a Bartosza po zwycięskiej bitwie Racławickiej zrobił szlachcicem z nazwiskiem Głowacki.

Dziś cała Polska jak długa i szeroka czci tego chłopa bohatera. I czci go słusznie. On chłop pańszczyźniany, zrozumiał, że Ojczyzna jest wspólną matką wszystkich, czy kto jest panem, rzemieślnikiem, czy chłopem od pługa; że kiedy ta matka jest w nieszczęściu, wszyscy powinni wytężyć swe ramiona, by ją ratować. Jego poświęcenie było większe niż tych, którzy używając wszystkich praw i wielu przywilejów, mieli bezpośredni obowiązek bronić Ojczyzny. I tem poświęceniem wyniósł się na najwyższy szczyt, na bohatera narodowego, który przyświecać będzie dalekim pokoleniom. Bo zrozumieniem obowiązku narodowego i poświęceniem dla niego stoją i rosną narody, a przywilejami i używaniem upadają.

Przykładem zwłaszcza świeci i świecić będzie Bartosz dla polskiego ludu roboczego. Walczmy o prawa, które nam się w narodzie należą, ale rozumiejmy, że żadne nawet upośledzenie nie zwalnia nas od obowiązków narodowych; rozumiejmy, że drogą najpewniejszą do zdobycia praw jest praca narodowa, poświęcenie dla Ojczyzny, pamiętanie na każdym kroku o wspólnym najwyższem dobru całego narodu.

Dzisiaj, kiedyśmy stracili niepodległość Ojczyzny, nie tyle myśleć nam i targować się o prawa, ile myśleć o spełnianiu obowiązków względem niej. A kiedy się przejmiemy tą myślą wystawimy najlepszy i najtrwalszy pomnik Bartoszowi — w sercach naszych!

Polska.

Zabór pruski.

O nowym niesłychanym zamachu na język polski

piszą do »Dziennika Poznańskiego:

»Ministeryum oświecenia wydało inspektorom szkolnym rozporządzenie następującej treści:

Przed niejakim czasem pisała »Preussische Lehrerzeitung«, iż w wschodnich prowincyach jest wielu nauczycieli, którzy wprawdzie w szkole uczą w niemieckim języku, lecz jak tylko szkołę opuszczą, nie ukrywają się wcale ze swą narodowością polską (machen kein Hehl), tylko po polsku rozmawiają i to nawet z dziećmi szkolnemi i członkami dozoru szkolnego. Takie postępowanie nauczycieli pruskich musimy nazwać niegodnem i oburzającem. Niniejszem nakazujemy, ażeby nauczyciele tylko niemiecką mową się posługiwali, osobliwie z takiemi osobami, o których można sądzić, że niemiecką mowę dostatecznie rozumieją.

Żądamy również, ażeby nauczyciele *w rodzinie* swej tylko niemieckiego języka używali, a panom inspektorom kładziemy za obowiązek, ażeby przy każdej sposobności, osobliwie przy rocznych rewizyach przekonywali się osobiście, o ile nauczyciele to rozporządzenie wykonują. Za dowód stosowania się do tego rozporządzenia ma się uważać to, że dzieci nauczyciela przy wstąpieniu do szkoły już płynnie mówią po niemiecku.

Gdyby się który nauczyciel nie wykazał w ten sposób, mają panowie inspektorzy donieść o tem król. regencyi, a nauczycielowi takiemu ma być odebrana »Ostmarkenzulaga«. Gdyby i to nie skutkowało, ma być takiemu nauczycielowi wytoczony dyscyplinarny proces celem usunięcia z urzędu«.

Rozporządzenie powyższe wymownie się tłomaczy, nie potrzebujemy doń dodawać ani słowa. Prąd polityczny dalej chyba w tym kierunku posunąć się nie może.

„Polakom na przekor...“

Ksiądz A. Jeske nadesłał »Wielkopolaninowi« poniższe pismo:

»Szanowna Redakcyo! Ponieważ w numerze 206 »Wielkopolanina« zostałem zaczepiony, donoszę uprzejmie, że »Wielkopolanina« od dzisiajszego dnia nieprzyjmuję, bo nie pozwolę, aby mnie jako „**Niemca**“ polskie gazety zaczepiały. W polskie święta narodowe chorągwi nie wywieszam (!?), tylko w niemieckie, i dalej donoszę, — że od tej chwili ani fenyga na polskie cele nie dam.

Ks. A. Jeske.

Poznań W. III, dnia 7. IX. 1904.
Głogowska ul. nr. 103.

PS. W Sedan wywieszałem zawsze chorągiew i dalej *Polakom na przekor* wywieszać będę. Każę teraz Polakom po jałmużnę chodzić do redakcyi »Wielkopolanina«.

»Zaczepka«, o której mówi ksiądz Jeske, polega na tem, że »Wielkopolanin« i inne pisma doniosły, iż ks. J. wywiesił w dniu Sedana chorągiew o barwach pruskich. Jak wiadomo, ksiądz Jeske, syn zacnego, spoczywającego w Bogu, gospodarza ze św. Łazarza, od wielu lat z własnej woli nie urzęduje przy żadnym kościele, mieszka w swej posiadłości na św. Łazarzu i odprawia codziennie Mszę św. w kościele podominikańskim. Obiegają pogłoski, że ks. Jeske jest podobno kandydatem do jednej z trzech opróżnionych kanonii gnieźnieńskich, które obsadza rząd.

Wieś rycerską Ceradz pod Bukiem

w powiecie szamotulskim, około 2500 mórg znakomitej ziemi włącznie 200 mórg ślicznego lasu i 200 mórg przepysznych łąk, z wielkopańską siedzibą, własność domu bankowego Drwęski & Langner w Poznaniu, nabył p. dr. Stanisław Jerzykowski, zaszczytnie znany obywatel z Poznania. Nowemu nabywcy »Szczęść Boże!«

Wypierają się sprzedawczyków.

Pan Władysław Świtalski z Gniezna donosi nam, że Witowice zaprzepaścili Świtalscy z Janówca i Łabiszyna oraz p. Ekowski z Gniezna, który ma za żonę Świtalską z domu. Pp. Władysław, Feliks, Józef, Leon i Franciszek Świtalscy, synowie Michała Świtalskiego z Gniezna, z rodziną Świtalskich-sprzedawczyków nie mają nic wspólnego.

Nowy sprzedawczyk?

Donoszą do »Dzień. Kuj.», że pan Miech, właściciel Brześcia, ma zamiar sprzedać, czy nawet już sprzedał majątek swój komisyi kolonizacyjnej! Miał się podobno wyrazić: Czemu nie mam 75,000 marek zarobić? — Czy to prawda?

Straszne rzeczy dzieją się na Kujawach!

Opłakane stosunki szkolne.

W Sędzinku w powiecie szamotulskim dozór szkolny wybudował drugą szkołę, której koszta budowlane wynosiły 13,000 marek. Rejencya dała na to 4500 marek, minister na urządzenie wewnętrzne 500 marek, resztę złożyła gmina. Do szkoły uczęszczało 197 dzieci. Z tych 186 wyznania katolickiego a tylko 11 protestanckiego. Dołączono do ostatnich 4 dzieci, które uczęszczały do szkoły w Dusznikach. Król. rejencya przysłała do nowo wybudowanej szkoły nauczyciela protestanta, i zamieniła szkołę, bez zezwolenia dozoru, na symultanną. Dozór zaprotestował — czego rejencya nie uwzględniła. Dozór zaniósł skutkiem tego z reprezentacyą zażalenie do ministra i po 9 miesiącach(!) odebrał odpowiedź, która w tłomaczeniu brzmi:

»Z polecenia ministra oświecenia, spraw duchownych i lekarskich na zażalenie dozoru szkolnego z 28 października 1903 co do zamienienia szkoły wyznaniowej katolickiej na symultanną, odpowiadam:

Zażalenia uwzględnić nie można, mianowicie też dla tego, że tylko ustanowienie stałego nauczyciela protestanta uregulować mogło należycie naukę religii dla protestanckiej mniejszości. Okazało się, że sąsiedni nauczyciele tejże nauki stale udzielać nie mogli.

Proszę o tem powiadomić podpisanych reprezentantów.

(podp.) Uttmann«.

Sprawę tę polecamy naszym posłom. Cóż na to pisma niemiecko-katolickie?

Zabór austryacki.

Polskie seminaryum w Cieszynie.

Poseł Michejda zawarł z rządem austryackim układ, mocą którego »Macierz« śląska będzie ze swoich funduszów pokrywała koszta utrzymania polskich klas w seminaryum w Cieszynie do 1 stycznia 1905 roku, a to dla tego, że suma odpowiednia nie została wniesiona do budżetu na rok bieżący; pozatem »Macierz« szkolna nie bierze na siebie żadnych zobowiązań.

Wiadomości ze świata.

Parlament niemiecki

zwołany będzie w końcu października lub na początku listopada. Pisma niemieckie zapowiadają już, że wkrótce po zwołaniu przedłożony zostanie parlamentowi projekt pomnożenia armii lądowej i morskiej! Przedtem jednakże mają być załatwione traktaty handlowe.

Hammerstein nie ustąpi.

Niespodzianki są w Prusach na porządku dziennym. Wczoraj cała niemal prasa niemiecka zapowiadała dymisyę ministra spraw wewnętrznych barona Hammersteina. Niektóre pisma podały już nawet wizerunki i biografię jego następcy p. Wenzla. Jeszcze wczorajsze wieczorne pisma berlińskie twierdziły z zupełną pewnością, że już w najbliższych dniach pan Hammerstein otrzyma dymisyę. Tymczasem dziś telegram donosi, że minister Hammerstein w rozmowie z wydawcą berlińskiego »Local-Anzeigera« oświadczył, że — nie myśli ustępować ze swego stanowi-

ska, gdyż niema do tego żadnego powodu.

»Local-Anzeiger« miewa często wiadomości z kół miarodawczych. Charakterystyczne jednak jest, że półurzędowa »Nordd. Allgem. Ztg.« nie zaprzeczyła dotąd obiegającym od tygodnia doniesieniom o mającej nastąpić w dniach najbliższych dymisyi p. Hammersteina.

Przyszła cesarzowa niemiecka jest blisko spokrewniona i skoligacona z wielką liczbą domów panujących, co zwiększa nadzieję utrzymywania trwałych, dobrych stosunków z odpowiedniemi państwami. Szczególnie zaś cenne wydaje się Niemcom jej pokrewieństwo z domami kumberlandzkim i duńskim. W Danii, mimo pojednawczej polityki cesarza Wilhelma II, nie zapomniano po dziś dzień o wojnie w 1864 roku, w której Prusy, popierające rzekomo prawa księcia Szlezwickiego, odebrały Danii jednę z największych prowincyi. W szerokich kołach ludności duńskiej uwydatnia się jeszcze bardzo silna niechęć do Prus. Z drugiej strony książęta Kumberlandzcy nie zrzekli się swoich praw do Hanoweru i przyjmują chętnie objawy przywiązania tamtejszego stronnictwa welfickiego. Na razie pretensye te do Hanoweru nie grożą żadnem niebezpieczeństwem państwu niemieckiemu, ale wobec ogromnego rozgałęzienia rodziny Kumberlandzkiej, mogłyby w danych okolicznościach, w czasach wojennych, powstać ztąd dla Niemców bardzo poważne trudności. W każdym zaś razie sprawa ta jest stałą przyczyną zaniepokojenia i podstawą wrogiej dla Prus agitacyi, ponieważ rząd niemiecki nie pozwala księciu Kumberlandzkiemu na objęcie tronu brunświckiego, dopóki nie zrzeknie się swych praw do Hanoweru. Być może, że ks. Kumberlandzki także wobec małżeństwa przyszłego cesarza niemieckiego z księżniczką Cecylią nie zrezygnuje ze swoich pretensyi, ale Niemcy przypuszczają powszechnie, że obecnie łatwiej dojdzie do porozumienia i przykra sprawa hanowerska ostatecznie zniknie z widowni politycznej, a i stosunki z Danią przybiorą charakter przyjaźniejszy. Na tem polega znaczenie polityczne zaręczyn.

Niemcy i Polacy w Brazylii, jak donosi dzisiejsza »Köln. Ztg.«, niewiele nie pobili się na pewnem przedstawieniu amatorskiem w Porto Allegre. W mieście tem istnieje towarzystwo polskie »Zgoda«, które urządziło przedstawienie amatorskie i wystawiło sztukę niemiłą Niemcom, gdyż chłopi polscy wieszają tam niemieckiego urzędnika. Na to przedstawienie rzekomo zaproszono Niemców. »Köln. Ztg.« zaznacza, że przeciw Niemcom **podburza Polaków** głównie tamtejsza gazeta polska. Równocześnie w tejże korespondencyi skarży się na Włochów, którzy na każdym kroku Niemcom okazują nienawiść.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— W miesiącu sierpniu sprowadzono z Królestwa i Rosyi do górnośląskiego obwodu przemysłowego 5981 sztuk nierogacizny, i to 1717 do żezalni w Bytomiu, 1391 do Katowic, 974 do Król. Huty, 773 do Mysłowic, 422 do Tarn. Gór, 410 do Zabrza i 294 do Gliwic. W mięsie 4 zabitych świń znaleziono trychiny a u 93 węgry.

— Na ostatnich jarmarkach remontów w obwodzie rejencyi opolskiej zakupiono ogółem 82 konie, z 235 sprowadzonych. I tak w Oleśnie sprowadzono 45, zakupiono 22; w Pszczynie sprow. 103, zak. 38.; w Izdebniku pow. strzel. sprow. 28, zakup. 8; w Koźlu sprow. 28, zak. 9; w Kluczborku sprow. 39, zak. 5.

Niem. Piekary. *Obchody kalwaryjskie.* Na przyszłą niedzielę przypada dla tutejszego kościoła wielka uroczystość, czyli święto tytularne Najśw. Imienia Matki Boskiej. Z tejże okazyi i dla uroczystości podwyższenia świętego Krzyża już w sobotę odprawiać się będą uroczyste obchody kalwaryjskie, począwszy o 5 godz. popołudniu z niezporami w kościele Matki Boskiej. Podczas obchodów przy pojedyńczych stacyach wygłoszone będą odpowiednie kazania.

Frydenshuta. Samobójstwo kochanków. Ponieważ matka nie chciała zezwolić na ślub, odebrała sobie 18-letnia W., córka akuszerki tutejszej, z swoim narzeczonym biurowym Fr. z tutejszej huty, życie wystrzałem z rewolweru w lasku cygańskim pod Bielskiem w Austryi. O zamiarze uwiadomiła przedtem matkę. Krewny, który natychmiast pojechał za nimi, znalazł ich na wskazanem w liście miejscu już martwymi.

Zabrze. Ofiary niesumiennych agentów. Przed sądem ławniczym w Zabrzu stawali małżonkowie Sasiurowie z Krakowa, oskarżeni o żebractwo. W toku rozpraw wykazało się, że wywabili ich z rodzinnej chaty niesumienni agenci, którzy ich namówili do wychodźtwa do Ameryki, obiecując im złote góry. Zapłaciwszy agentom przyzwoicie, przyjechali z innymi aż do Hamburga. Tam się okazało, że mają za mało pieniędzy na przejazd do Ameryki. Agenci zaś przepadli jak kamień w wodzie. Kto jeszcze miał pieniądze, jechał albo dalej do Ameryki, albo wrócił do domu. Reszta zebrząc przebiła się przez kraj nieznany. W Zabrzu ich przytrzymano.

Gliwice. Przed tutejszym sędzią śledczym odbył się zeszłego czwartku, 8 b. m., termin w sprawie artykułu, zamieszczonego kilka tygodni temu w »Gł. Śląskim«.

Jako oskarżony stawał redaktor Józef Siemianowski. Jako świadkowie administrator Głosu Śl.« p. Wanot i kolporterzy pp. Morys i Lampner. Inkryminowanego artykułu redaktor J. Siemianowski nie pisał, nic też o nim nie wiedział, bo w czasie, kiedy artykuł się pojawił w gazecie, redaktor S. odsiadywał półroczną karę więzienną. Odnośnego numeru gazety, w której artykuł się ukazał, nie podpisywał też jako redaktor odpowiedzialny. Mimo to stawać musiał przed sędzią śledczym, posądzony o autorstwo artykułu.

Trzej wyżej wymienieni świadkowie, pracujący w wydawnictwie »Głosu Śląskiego«, zeznać mieli, czy redaktor Siemianowski artykuł pisał, a jeżeli nie, kto go pisał. Oczywiście zeznać musieli, że redaktor Siemianowski artykułu pisać nie mógł i go też nie pisał, bo naonczas odsiadywał karę więzienną.

Wójtowawieś. W stodole siodłaka Filipa Szombierskiego powstał w piątek rano ogień, który się przeniósł także na sąsiednią stodołę wdowy Anny Heryszkowej. Obie stodoły zgorzały wraz z całym tegorocznym sprzętem doszczętnie. Spaliło się także kilka narzędzi rolniczych. Tak Szombierski jak Heryszkowa byli zabezpieczeni od ognia z budynkami i sprzętem.

Wielkopolska.

Poznań. Symultanne szkoły. »Posener Ztg.« w dzisiejszym numerze rozpisuje się obszernie o konieczności zamienienia wszystkich szkół w Poznaniu na bezwyznaniowe. Głównym argumentem jej wywodów jest wielka liczba ewangelickich nauczycieli zatrudnionych w Poznaniu, którzy przy szkołach katolickich nie mogliby funkcyonować i do Niemiec powrócić byliby zmuszeni. Nauczyciele katolicy Niemcy czuli by się pod dozorem tutejszego duchowieństwa uciśnieni i nie garnęliby się do obrony zagrożonej niemczyzny. Szkoła więc wyznaniowa dawałaby nową broń w rękę Polaków, czemu koniecznie przeszkodzić należy. »Pos. Ztg.« kończy swój artykuł zwracając uwagę duchowieństwa na obowiązki, które powinno wypełniać, i które tyle czasu powinny mu zabierać, że na zajmowanie się szkołą czasu mieć nie może. »Die Wahrheit über Alles, lasset die Hand von der Schule« wykrzykuje na końcu, tak jakby nadzór nad nauką religii i moralnem wychowaniem dzieci nie należał do obowiązków duchownego katolickiego i był jedynie prerogatywą ewangelickich pastorów.

Naprzód zaludnia się szkoły nauczycielami ewangelickiemi, a potem żąda się dla nich zmiany szkół na bezwyznaniowe. To bardzo logiczna polityka »Posener Zeitung«. Dla dzieci i rodziców szkoła snać nie istnieje, tylko dla nauczycieli.

Z Galicyi.

Samobójstwo w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Onegdaj o godzinie 5 po południu znaleziono w Kalwaryi Zebrzydowskiej, o 2 kilometry za klasztorem, na skraju lasu, zwłoki młodego jeszcze mężczyzny, z przestrzeloną prawą skronią. Samobójca, mężczyzna średniego wzrostu, o bląd wąsie, ubrany w jasną marynarkę, czarne spodnie i czarne obuwie, według orzeczenia tamtejszego lekarza, leżał martwy co najmniej kilka dni, nim go znaleziono. Ponieważ samobójcy nikt w całej okolicy Kalwaryi nie znał, ani nie znaleziono przy trupie żadnych dokumentów, pozostawiono go na miejscu aż do przybycia komisyi śledczej i fotografa z Krakowa, który ma odfotografować samobójcy, by tym sposobem łatwiej było można stwierdzić tożsamość osoby.

OJCZYM.

19) (Ciąg dalszy).

Raptem, usłyszał w drugim pokoju szept cichy, nadstawił ucha, ale żadnego słowa dosłyszeć nie mógł... Szept ustał, Artur chciał chrząknąć, nogą posunąć... ale w tej chwili zabrzmiał głos wyraźny, smutny, łez pełen, głos mu dobrze znany, ale jakby z grobu wychodzący...

— Arturze — głos ten wołał — Arturze... przebacz mi... przebacz... jam niewinna... to on... oh! on... — przy słowie »on« głos zamienił się w krzyk jakiś pełen gniewu i nienawiści...

— Boże mój!... znów maligna — szepnął głos inny...

— Uspokój się dziecię moje!... — głośniej nieco odezwała się trzecia osoba, i słychać było szmer lekko poruszonego krzesła.

— Oh!... ja będę spokojna Babciu — zabrzmiał znów głos ten co pierwej, ale łagodny tym razem i jakby proszący — tylko mi powiedzcie, że to był sen... ten... ten... ślub... ten... nieprawda...

Artur zadrżał... poznał on głos dawno, a ostatni wyraz odsłonił mu część prawdy... pot zimny spływał mu z czoła.

— Ale tak... tak... Poleczko... — mówiła jedna z osób w drugim pokoju; tak... to był sen tylko... nic więcej...

— Bo widzi Babcia... on przyjedzie... lada dzień przyjedzie i on mnie tak kocha... tylko przed ojczymem o tem sza!... ani słowa, moja Babciu!... bo onby go schował... podarł... jak list ten... oh... biedny Artur! podarty w kawałki... albo by go ożenił z tą księżną... jak ona go nazywa?...

Była chwila milczenia, a później znów Pola jęknęła:

— Moja Babciu, jak się ta księżna nazywa?... tak tracę pamięć... oh!... no, jakże się nazywa — dodała głośniej i z niecierpliwością.

— Ruspini — powiedziała Babka — ale.

— A!... prawiła, Ruspini!... ale cóż mnie ona obchodzi? wszak jej Artur nie kocha? nieprawdaż Babciu?... on jej nie kocha?...

— Ale nie, nie moje dziecko.

— Ja zawsze tak myślałam... Ale niech mi Babcia jedną rzecz powie... czy ślub przez ojczyma dany jest ważny? bo on ich ożenił... a w takim razie...

Tutaj Artur już zrozumieć nie mógł. Chora rzucała wyrazy bez związku, coraz cichszym, coraz niewyraźniejszym głosem. Nareszcie zamilkła i cisza znów zaległa w około, tylko w trzecim, czy czwartym pokoju, zegar ścienny szczękał regularnie.

Artur stał ciągle nieruchomy, wryty. Nie jęknął, nie krzyknął, nie poruszył ręką, może oko mu nawet nie drgnęło. Ze słów dosłyszanych, domyślił się on prawie wszystkiego... resztę przeczuł. Marzenia jego, zamiary, plany, cały ten gmach, który dusza ludzka młoda i energiczna buduje sobie i w nim szczęścia doznaje, rozpadał się w nim szybko, gwałtownie rozwiewał jak mgła, znikał i przepadał gdzieś w bezdennych przepaściach. Ani wtedy, ani potem Artur nie byłby wstanie określić tego, co czuł w tej chwili.

Gdyby w takim stanie śmierć przyszła, człowiek przeszedłby do wieczności, nie domyślając się tego.

Ale wkrótce życie wróciło... fale krwi poruszyły się z większą jeszcze, jak zwykle, gwałtownością. W głowie Artura zaświtała myśl szalona. Porwać Polę, uciec z nią do Karlina i niech ją odbierają potem... party tą żądzą dziką, prawie szalony i obłąkany postąpił parę kroków i drzwi otworzył do pokoiku, gdzie chora leżała. Odgłos jego kroków zniknął na miękkim dywanie, drzwi otworzyły się, nie wydawszy najmniejszego skrzypnięcia.

Kiedy Artur stanął we drzwiach, oświetlony niepewnem światłem lampy, zasłoniętej umbrelką, twarz jego wyglądała okropnie. Znać było, że ten człowiek gotów iść w tej chwili przez ogień i wodę, że ten szaleniec do zbrodni gotów. Na szczęście, żadna z osób będących w pokoiku, nie obejrzała się o co więcej, Artur się zatrzymał na progu i wpatrzył się w obraz, jaki się przed nim rozwinął. Tyłem do drzwi, na wielkim fotelu, siedziała pani Zofia, milcząca, nieruchoma, z ręką na kolanie opartą na dłoni. Gdyby ją Artur mógł widzieć z przodu, byłby zobaczył dwa strumienie łez cicho płynących po jej wybladłych policzkach.

Nieco dalej, przy łóżku klęczała majorowa i w dłoniach swych trzymała rozpaloną rączkę wnuczki, w chorobie swej tylko od niej przyjmowała starania. Na tle białych poduszek, leżała główka Polci, oczy miała zamknięte, czoło obwiązane chustką białą. Twarz jej w cieniu, bladością swoją ledwo że się rysowała na poduszkach. Zdawało się, że to tylko przypomnienie tej dawnej Poli, że to jej szkic tylko rzucony na papier biały.

Artur stał długo... bardzo długo patrząc na ten obraz, z oczyma wlepionemi w te niepewne rysy chorej, które ledwo dostrzedz było można z jego miejsca. W jego wnętrzu odbywał się znów jeden z tych przewrotów gwałtownych i szybkich, które tylko namiętne natury znają. Szalona wściekłość rozpłynęła się w jakieś szczęście miłości nieziemskiej, idealnej, czystej jak błękit nieba... W uczuciu tem była i miłość brata dla siostry i uwielbienie wierzącego dla świętości, i uniesienie kochanka dla kochanki i cześć Danta dla Beatryczy. Pola przestała być dla niego kobietą, stała się ideałem, czarownem widziadłem, aniołem... myślą...

Niedowiarek ten i libertyn zgiął powoli kolana klęknął i wyciągnąwszy ręce w stronę chorego dziewczęcia, modlił się za nią, a raczej de niej.

W tej chwili Pola wypadkiem, lub może tkniętą elektrycznym prądem, zawołała przez sen głosem czystym i dźwięcznym:

— Oh! jakaż ja szczęśliwa!...

Artur wstał, popatrzył chwile jeszcze i niewidziany, niespostrzeżony wyszedł. Przez ciemne pokoje kroczył zwolna, pełen bolu nieuleczonego, ale i tego uroczystego uczucia, jakiego doznaje człowiek po gorącej a szczerej modlitwie.

Naraz zatrzymał się przed drzwiami zamkniętemi... położył na klamce, otworzył je i stanął jak wryty.

Artur zmylił drogę i wszedł do kancelaryi Piotrowicza.

Wielka lampa paliła się na biórku, mecenas, siedział tyłem do drzwi.

Artur się wstrzymał. Przeczuwał, domyślał się, że ma przed sobą mordercę Poli, człowieka, który mu odebrał więcej jak życie. Rozpaczny spokój niknąć zaczął a krew zawrzała na nowo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miejscowościach, gdzie agentów niema, u listowego albo trzeba wprost na pocztę pójść i zamówić. Ogłoszenia oblicza się 20 fen. za wiersz (wysok. 3 milimetry) jednołamowy.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Wyjazd floty bałtyckiej.

Kronsztad, 12 września. Flota bałtycka pod komendą admirała Rozdestwińskiego wczoraj po południu odpłynęła na Daleki Wschód.

Petersburg, 12 września. Rosyjska flota bałtycka płynie do Azyi wschodniej drogą przez Suez, która ma długości 14.000 mil morskich.

Paryż, 12 września. Jeden z korespondentów francuskich miał rozmowę z admirałem Rozdestwieńskim, komendantem floty bałtyckiej, który oświadczył na dotyczące pytanie, że flota rosyjska zmuszona będzie po drodze wstępować do obcych portów. Na dalsze pytanie, czy przez to nie zostanie naruszona zasada neutralności, odpowiedział Rozdestwieński: Mamy prawo nietylko wstępować do portów państw neutralnych, które użyczą nam gościnności, ale nadto zaopatrywać się w nich w ilość węgla, wystarczającą do dopłynięcia do najbliższego przystanku. Z ostatniego prawa — co do węgli, nie skorzystamy, zabieramy bowiem tyle węgli, ile nam wystarczy na całą podróż. —

Petersburg. Flota bałtycka składa się z następujących okrętów: a) z 4 pancerników liniowych o pojemności 13.500 ton, a mianowicie: »Aleksander III«, »Borodino«, »Orel« i »Kniaź Suwarów«, b) z 2 krążowników pancernych »Osłabija« i »Sissoj wieliki« (po 10 i 12.000 ton), c) z krążowników: »Oleg« i »Aurora«, dalej z krążowników mniejszych: »Swietlana«, »Almas«, »Izomir« i »Szemuczeng«, wreszcie z przeszło 20 torpedowców i kontrtorpedowców i wielkiej ilości okrętów transportowych.

Armia rosyjska ocalona.

Londyn. Potwierdzają się doniesienia, że generał Kuropatkin znajduje się już z całą prawie armią w Mukdenie. Nawet dywizya, która zasłaniała odwrót i znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie, dotarła już wraz z całym swoim taborem i całą artyleryą do miejsca, którem na razie nie grozi jej odcięcie. Rosyanie nie zatrzymają się jednakże dłużej w Mukdenie, lecz zajmą obronne pozycye dopiero w Tienlingu.

Obeszli Mukden.

Londyn. Prywatne depesze z Tokio donoszą, że Kuroki obszedł już Mukden w promieniu 30 kilometrów na wschód i że gwałtownemi marszami dąży do Tienling aby tam odciąć drogę Kuropatkinowi. Zapewniają dalej, że obecnie jest w toku wielki strategiczny ruch wszystkich armi japońskich, którego wykonanie utrudnia jedynie ogromne zmęczenie wojsk, zwłaszcza piechoty.

Nowa walna bitwa?

Londyn. Z Tokio donoszą, że armia Kurokiego jest oddalona od linii odwrotnej rosyjskiej tylko o jeden dzień marszu. Spodziewają się tam w tych dniach rozstrzygającej bitwy nad rzeką Hunho.

Straty japońskie.

Tokio. Ogólne straty armii japońskiej w walkach pod Liaojangiem wynosiły od dnia 26 sierpnia 17.539 ludzi. W tem oficerów zabitych 136, rannych 464. Cyfra ogólna dzieli się na skrzydło prawe 4866, centrum 4992, lewe skrzydło 7681 ludzi.

Od Redakcyi.

Jan P. w Janowie. Co do nauczyciela, który zatrzymuje dzieci na gry, nie możemy rady udzielić, bo niewiemy, czy gry są obowiązkowe lub nie. Jeżeli są obowiązkowe, to nic Pan przeciw temu zrobić nie może. W drugiej sprawie porozumieć się można albo z Księżmi Salezyanami w Oświęcimie lub też z jakim zakonem w Krakowie. W trzeciej sprawie nic radzić nie możemy, bo nie wiemy jakie to jest stypendyum, kto ma do niego prawo i t. d. Potrzebowalibyśmy bliższych wiadomości, zanim byśmy mogli udzielić jakiej rady.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Miesięczne zebranie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 5 po południu w ćwiczni przy ul. Heinzla 4.
Goście mile widziani.
Wydział. Czołem!

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

ma i będzie Pan chętnie w

Czemu bazarze „Glückauf“

kupować?

Ponieważ

Pan będzie tam kupował po nadzwyczaj niskich i ściśle stałych cenach.
Pan znajdzie ściśle rzetelną i przyjemną usługę,
Pan dostanie u nas zawsze najnowsze i najlepsze towary.
Pan może **wiele pieniędzy oszczędzać** za pomocą **naszego nowego sposobu oszczędzania.**

Aby Szan. Publiczność miała jakie takie pojęcie o naszych ogromnie niskich cenach, wyróżniamy z pomiędzy innych towarów:

Wełna i nici

tylko większe pakunki, każdy młotek **50 gramów.**

Kamgarn
młotek 16 fen. funt 1,50 mk.

Ia Eidergarn
w wszystkich kolorach, młotek 18 fen, funt 1,75 mk.

Specyalność:
wełna Laurahucka
wyśmien., miękki, wydajny gatunek
młotek 25 fen, funt 2,40 mk.

Wełna zefirowa
młotek 7 fen.

Kolorowa bawełna
młotek 4 fen.

Ia. vigogne
młotek 50 gr. 9 fen.

Ia czarna bawełna
młotek 50 gr. 14 fen.

Ia Estremadura
czarna, młotek 18 fen.

Prima podwójne nici
czarne, ośmiorakie
młotek 23 fen.

Towary krótkie

Igły do szycia
1 koperta 1 fen.
Szpilki do kędziorów
4 koperty 1 fen.
Spilki do heklowania
sztuka 1 fen.
Szpilki do kapeluszy
2 szt. 1 fen.
Szpilki do strykowania
1 serya 3 fen.
Igły do cerowania
4 szt. 1 fen.
Szpilki do włosów
2 paczki 1 fen.
Ia stalowe szpilki
2 karty 1 fen.
Guziki do spodni
1 tuzin 1 fen.
Haczki i haftki
1 pak 3 fen.
Guziki perłowcowe
1 tuzin 2 fen.
Miary centymetrowe
1 szt. 3 fen.
Kreda dla krawców
2 szt. 3 fen.
Guziki do trzewików
1 tuzin 2 fen.
Guziki do koszul
1 tuzin 2 fen.
Nikel i szyrting
haftowane litery
1 tuzin 3 fen.

Artykuły dla krawców

Bort welurowy
czarny, metr 3 fen.
Ia bort z mohair
wszystkie kolory metr 5 fen.
Pręciki do bluzek
1 tuzin 3 fen.
Jedwab do szycia
1 wałek 3 fen.
Ia jedwab chappe
czarny, 1 szt. 2 fen.
Guziki do przyciśnięcia
1 tuzin 6 fen.
Ia guziki do przyciśnięc.
z prężyną, 1 tuzin 10 fen.
Naparstki
3 szt. 1 fen.
Ia potniki
1 para 8 fen. 2 pary 15 fen.
Sutaż
wszystkie kolory 1 metr 1 fen.
Obsadzki tylko dobre wykwint. wzory po każdej cenie.

Nici do heklowania.

Nici do heklowania
wałek 5 fen.
Nici do heklowania
kremowe, młotek 15 fen.
Nici do haftowania
1 wałek 4 fen.
Nici do haftowania
1 wałek 3 fen.

Bielizna i towary białe.

Ia przody do koszul
potrojne, szt. 34 fen.
Ia serviteurs
czworakie szczegól. długie
szt. 59 fen.
serviteurs dla chłopców
z kołnierzem stojąc. szt. 28 f.
Kołnierze
czworakie sztuka 19 fen.
Mankiety dla panów
para 24 fen.
Ia wierzchnie koszule
szt. 2,18 mk.
Krawaty
ogromny wybór szt. od 3 f. pocz.
Chustki do nosa dla dzieci
szt. 3 fen.
Chustki do nosa dla panów
wielkie białe szt. 9, tuzin 105 f.
Chustki do nosa
haftowane każdą literą
szt. 10 fen.
Hafty Madapolan
1 metr 7 fen.
Koszulki dla dzieci
szt. 13 fen.
Lacki dla dzieci
szt. 5 fen.
Lacki gum. dla dzieci
szt. 6 fen.
Ia kol. szkarpetki męskie
eleg. wzor. para 19 fen.
Gwiazdy na kanapę
szt. 6 fen.

Firany

największy wybór metr 98, 82, 78. 52, 34, **23** fen.

Wielki sortyment
resztek firan
od 22 fen. pocz.

Story
na składzie od najtańszych do najwykwintn. wzorów.

Portyery
eleg. wzory,
metr 105, 95, 84,
54 fen.

Materye chodnikowe
piękne desenie,
metr 135, 105, 82, 64,
37 fen.

Sukno woskowe
w każdej szerokości, wszelkie wzory i gatunki w **największym** wyborze na składzie metr od 63 f.

Ręczniki
białe i szare,
szt. 48, 34, 28, 16,
9 fen.

Kilka set gorsetów

na składzie szt, 285, 245, 195, 168, 116, 98, **62** fen.

Ia. pasy lakierowe
19 fen.

Pasy
tylko piękne gatunki 24 f.

Ochraniacze do gorsetów
szt. 13 fen.

Rękawiczki skórkowe
dla pań, wszystkie kolory
para 98 fen.

Zimowe
rękawiczki trykotowe
para 22 fen.

Pończochy
czarne i kolorowe dla pań i dzieci,
para od 14 fen.

Otwarcie

w wtorek, dnia 13 września.

Artykuły polecane nie są do nabycia tylko na kilka godzin, lecz zawsze.

Artykuły polecane nie są do nabycia tylko na kilka godzin, lecz zawsze.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu